

Jarosław Jakubowski: Kryminał jako wehikuł współczesności

Powieść kryminalna już dawno przestała być drobiazgową prezentacją śledztwa będącego pojedynkiem między łotrem a stróżem prawa. Ambicje autorów sięgają dalej i głębiej, bo i czytelnik chciałby w kryminale znaleźć odpowiedź na pytanie, w jakim świecie żyje. I dlatego jest to świat tak trudny do życia – pisze Jarosław Jakubowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Kryminał. Gatunek dla filozofa”.

Czym tłumaczyć niebywałą popularność literatury kryminalnej? Czy tylko atrakcyjną, wartką fabułą, pełnokrwistymi (w każdym tego słowa znaczeniu) postaciami, poczuciem czytelnika, że uczestniczy w grze skonstruowanej przez pisarza – czy może stoi za tym coś więcej?

Kryminał jako gatunek literacki święci tryumfy już od czasów Edgara Allana Poeego, który dla mnie osobiście był inspiracją do napisania wczesnych opowiadań. Wiele z nich miało formę opowieści grozy z elementami kryminału właśnie. Również proza H.P. Lovecrafta, nasycona niesamowitością i poczuciem jakiegoś trudno wyrażalnego niepokoju, skłaniała mnie do prób w prozie gatunkowej.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.
Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

No właśnie, już samo to określenie wydaje mi się podejrzane i niewłaściwe. Oczywiście istnieją pisarze, którzy znakomicie funkcjonują w ramach ściśle określonych gatunków, ale tak naprawdę największe tryumfy święcą ci, którzy potrafią te ramy przekraczać albo wręcz się nimi bawić. Do takich z pewnością należy jeden z moich ulubionych współczesnych pisarzy, Michel Houellebecq. W *Mapie i terytorium* jednym z wątków jest brutalne zabójstwo niejakiego Michela Houellebecqa, co czyni tę powieść w jakimś stopniu kryminałem. Pisarz jednak szybko porzuca śledztwo na rzecz konsekwentnego opisu kolejnych etapów wycofywania się głównego bohatera książki, Jeda Martina, na obrzeża życia.

Istnieją pisarze, którzy znakomicie funkcjonują w ramach ściśle określonych gatunków, ale tak naprawdę największe tryumfy święcą ci, którzy potrafią te ramy przekraczać albo wręcz się nimi bawić

Najnowsza powieść Francuza, *Serotonina*, również skonstruowana jest jak klasyczny kryminał, jej główny bohater, Florent-Claude Labrouste, dokonuje życiowego bilansu, niczym detektyw na tropie samego siebie

odkrywając różne fakty, na które dotąd miał zamknięte oczy. Zdrada kobiety, tragiczna śmierć przyjaciela (uczestnika rolniczych protestów przeciwko unijnej polityce żywnościowej), a nawet tajemniczy niemiecki sąsiad z kempingu, który okazuje się pedofilem – dla narratora to wszystko staje się obiektem śledztwa. Rzecz jasna nie prowadzi ono, jak w klasycznym kryminale, do zdemaskowania i

ukarania zła (co zresztą staje się rzadkością we współczesnych powieściach kryminalnych). To dziwne śledztwo zdaje się celem samym w sobie, jest po prostu jeszcze jednym sposobem radzenia sobie z depresją, choć efektem dochodzenia jest wyłącznie utwierdzenie się w przekonaniu, że nic nie można zrobić. Ponury widok na przedmieścia Paryża z okna apartamentu Labrouste'a jest kodą tej powieści, a jednocześnie metaforą sytuacji egzystencjalnej bohatera – absurdalnego detektywa.

Najlepszym kryminałem wszech czasów, zdaniem Marka Hłaski, była *Zbrodnia i kara* Fiodora Dostojewskiego, choć kto dziś nazywa to dzieło powieścią kryminalną? Pisarz wtłoczył w formę kryminału traktat o człowieku, ale dość sztywno trzymał się zasad gatunkowych. Gdyby posiadał nieco inny temperament, mógłby z tego tematu wycisnąć soczysty kryminał. Dobrze jednak, że tak się nie stało, bo gatunkowość w tym przypadku zredukowałaby głębię i uniwersalizm tej powieści. A czy *Stiller* Maxa Frischa, który uważam za jedną z najważniejszych powieści XX wieku, nie ucieka się do formuły kryminału? Jeszcze jak! Tytułowy Stiller, który od pierwszych słów próbuje przekonać wszystkich (łącznie z sobą), że Stillerem nie jest, to przecież obiekt wielowątkowego badania śledczych.

Dziś kryminał cieszy się tak wielką popularnością u czytelników, że co i rusz pojawiają się nowi autorzy próbujący swych sił w tej dziedzinie. Każde szanujące się miasto ma już swojego twórcę kryminałów: Wrocław Krajewskiego, Lublin Wrońskiego, Kraków Świetlickiego itd. Zwykle autorzy piszą całymi seriami, prowadząc swoich bohaterów przez pokaźny odcinek dziejów miasta. I ja postanowiłem napisać kryminał związany z miastem, w którym się urodziłem – Bydgoszczą.

Rzeka zbrodni rozgrywająca się w ciągu styczniowego tygodnia w 1920 r. wypełniła lukę pod tym względem i pociągnęła za sobą próby innych autorów.

Dziś kryminał cieszy się tak wielką popularnością u czytelników, że co i rusz pojawiają się nowi autorzy próbujący swych sił w tej dziedzinie

Kryminał retro traktuję jednak jak rodzaj zabawy literackiej, bardziej pociąga mnie współczesność i używanie kryminalnego klucza do jej opisu. Moją

najnowszą powieść *Hejter*, opatrzoną zresztą mottem z Houellebecqa, można odczytywać jako próbę wykorzystania prawideł gatunkowych do nakreślenia szerszej panoramy życia polskiego w latach mniej więcej 2010–2025, bo rzecz wybiega nieco w przyszłość.

Powieść kryminalna już dawno przestała być przede wszystkim drobiazgową prezentacją śledztwa będącego pojedynkiem między łotrem a stróżem prawa. Ambicje autorów sięgają dalej i głębiej, bo i czytelnik chciałby w kryminale znaleźć odpowiedź na pytanie, w jakim świecie żyje. I dlatego jest to świat tak trudny do życia.

Jarosław Jakubowski



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 - 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego